W Duchu Zmiany

Iwo “Alfar-Ai” Aksiuczyc

Dwóch lekkozbrojnych samnijczyków stało na straży wejścia do obszernego i obwieszonego wszelakimi totemami namiotu. Ich obecność miała znaczenie bardziej symboliczne, niż praktyczne. Nikt nie śmiał by przerwać transu Zakiragh Ezen - naczelnego szamana kręgu Samarkandy. Mimo to wyznawcy Mori Khana sprawowali swoje zadanie rzetelnie i bez słowa protestu. Ich uszu dobiegał dźwięk rytualnego bębna a nosy drażnił zapach palonych kadzideł. Powiedziano im że szaman stara się o zdobycie potężnego sojusznika, którego przychylność byłaby niezmiernie cenna. Nikt nie kwestionował tego osądu, tyle starczyło im wiedzieć.

Nahrin nie opuszczał namiotu już od przeszło sześciu godzin… To znaczy jego ciało nie opuszczało. Wzmocnione ziołowym naparem gardło nuciło cichą i melodyjną mantrę, a ręka w której trzymał pałkę wykonaną z kości jakiegoś zwierzęcia uderzała rytmicznie w membranę jego Świętego Instrumentu. W ognisku rozpalonym na środku namiotu płonęły zioła, wypełniając całą przestrzeń gęstym dymem. Puste oczy szamana wpatrywały się ślepo w ułożony przed nim, misternie zdobiony amulet. Samnijczyk zaiste szukał sojusznika. Jego duch od dawna już galopował razem ze swym przewodnikiem po gałęziach Drzewa. Tutaj nie bolały zdarte od pracy i walki dłonie, nie słyszał tu też swojego śpiewającego głosu. W Świecie między Światami miał inne troski i długą do przebycia drogę. O ducha takiego, jakiego szukał trudno było w jego świecie. Mężczyzna jednak był uczniem samej Selenge, wiedział więc jak stąpać po gałęziach Drzewa i wiedział dokąd przyszło mu zmierzać. Musiał odwiedzić najbardziej chaotyczną część Drzewa, bardzo odmienną od statycznego świata który sam zamieszkiwał.

Samo trafienie do Chaosu było proste. To odnalezienie celu swej podróży w odmętach jego ciągłej zmiany stanowiło prawdziwe wyzwanie. Niezliczone i nieogarnięte myślą chwile spędził w tej domenie, która rządziła się innymi, niepojętymi dla ludzkiego umysłu prawami. Musiał poddać się chaosowi, nie gubiąc w nim siebie. Cała jego wiedza była tu na nic, a w takich chwilach pozostają tylko instynkty. Bez żadnego wzoru i żadnej rozwagi wybierał więc ścieżki przez mgławice kolorów i pustynie pełne niepojętych kształtów. By “odnaleźć” drogę przez Chaos, trzeba było zgubić logikę. Gdy dawałeś mu się prowadzić, nie starałeś się go racjonalizować, a jedynie wierzyłeś w siłę swojego ducha i Totemu, w końcu trafiałeś tam gdzie miałeś się znaleźć. Koń jednak oznaczał podróż i zmianę z nią związaną, nie było więc osoby lepiej przygotowanej do tego zadania niż Nahrin. Jednak nawet jeśli taka osoba by istniała, przywódca kultu nie powierzyłby owej misji nikomu. Nie było bowiem osoby której na tyle by ufał.

Chaos w końcu ukazał przybyszowi swoje centrum, to czego wędrowiec szukał. W przestrzeni o kształcie ruchomym, niczym barwy kalejdoskopu, wielki, potężny i pierwotny Duch Zmiany objawił się w formie, a raczej jej braku, płynnej niczym ciecz bez pojemnika i ulotnej niczym dym tańczący na wietrze.
-**C ó ż z a i s t o t a?!** - zapytał duch, a każda głoska brzmiała jakby wypowiedziana innym głosem. Samnijczyk nie miał nawet krztyny wątpliwości że spotkał swojego gospodarza.
-**Jestem Nahrin, niegdyś plemienia Urdu, teraz pierwszy z Tabunu Mori Khana** - odparł mężczyzna. Nie spodziewał się by te słowa miały jakieś znaczenie dla Ducha, ale wypowiedział je w ten sposób by zaznaczyć jak bliski jest jego domenie.
-**Czego więc taki wędrowiec poszukuje tutaj¿?** - usłyszał szaman niczym echo z każdej strony.
-**W imieniu mego Pana, przybywam by prosić Cię o wsparcie. Jesteśmy żądni zmiany tego co jest, my wszyscy którzy zmieniamy samych siebie. Porzucamy naszych dawnych mistrzów, stare obyczaje i prawa. Chcemy nowej ery dla naszego domu. Niczyje wsparcie nie byłoby dla nas tak cenne jak Twoje! Rusz z nami by go zmie…** - słowa szamana jakby przestały istnieć gdy tylko Duch postanowił odpowiedzieć:
-**To wszystko piękna wizja… tak, tak. Jednak jesteście mi tak dalecy. Co możesz zaoferować za wsparcie jakiego oczekujesz?** - grzmiała Zmiana tuż przy uchu szamana.
-**Nie chce umowy, oferuję przyjaźń, symbiozę. Jeśli wesprzesz nasze starania, twoja domena rozszerzy się w naszym świecie. Wsparcie naszej rewolucji jest korzystne i dla Ciebie! Wystarczy by kawałek twej mocy zamieszkał wśród nas…**
-**Jednak** - tym razem istota pozwoliła aby słowa rozmówcy wybrzmiały w swej pełnej okazałości - **mej mocy nie może dzierżyć ten, kto nie jest z nią w zgodzie. Jesteś. Bytem.. Statycznym…** - głos ducha brzmiał niczym szept niezliczonej grupy osób, dobiegający gdzieś tuż spoza pola widzenia.
-**Pragnę zapewnić że mimo wad swej formy, jestem bardziej zmienny niż może się wydawać. Tyle przeszedłem i tyle jeszcze przejdę!** - pewny siebie głos samnijczyka nie dawał łatwo za wygraną.
-**Udowodnij** - parsknął duch nagle i już zupełnie nie wiadomo skąd. - **Zawsze… patrzyłeś na odległy cel, nigdy… na tych blisko Ciebie. Mimo twej rewolucji największa zmiana dopiero stanie przed tobą. Jeśli ją przejdziesz… rozważę tą propozycję.**
-**Tak więc się stanie.** - Obiecał szaman, po czym natychmiast odpłynął w wirze barw z powrotem do swojego ciała. Najjawniej audiencja się zakończyła. Tyle trudu.. dla tak krótkiej chwili.

Mężczyzna nie wyczuł momentu w którym przestał wirować jego duch, a zaczęło po prostu kręcić mu się w głowie. Powrót do ciała zasygnalizowało mu dopiero uczucie kości trzymanej w ręce i dym szczypiący w oczy.

Zamrugał kilka razy i dał sobie chwilę na przyzwyczajenie się od nowa do stabilnego świata. Oprócz zawrotów głowy doskwierał mu ból w kolanach, które zbyt długo pozostały zgięte. Zdusił szybko dogasające już ognisko i powolnym, chwiejnym krokiem ruszył po świeże powietrze i czystą wodę do picia. Potrzebował odzyskać siły zanim mógł ruszyć na poszukiwanie tej nowej dla niego zmiany.

Gdy tylko wyszedł z namiotu zobaczył jednak coś co zatrzymało go w pół kroku. Tuż przed szamanem stał jeden z kultystów, a za nim ledwo dorosła, drobna dziewczyna, trzymająca się kurczowo kawałka jego koszuli.
-**Jak dobrze że już jesteś Rumaku.** - zaczął tamten z niejaką obawą w głosie - **Ta mała ledwo chwile temu przybyła do naszego obozu… i mówi że szuka swojego brata.** -Po czym szybko dodał w odpowiedzi na uniesioną brew Szamana:
-**Ciebie.** - efektem tych słów była napięta cisza, przerwana dopiero zaskoczonym chrząknięciem nagle przytulonego Nahrina, który do tej pory nie wiedział nawet o istnieniu tego kawałka swojej rodziny.
-**No chyba nie zapomniałeś o swojej najmłodszej siostrze... Sarnai? Pamiętasz braciszku?** - założyła ręce odklejając się od mężczyzny który właśnie zdał sobie sprawę, że jego zmiana właśnie go dopadła.